



# EMIGRANCY POLSCY WE FRANCJI

## w obronie swego honoru i imienia polskiego

### Protest przeciwko napaściom prasy francuskiej — żądanie surowego segregowania emigracji przez rząd polski

Sześcioletniej emigracji polskiej we Francji, redukującej się przeważnie z robotników, zatrudnionych w przemyśle, górnictwie i rolnictwie, dzieje się **wielka krzywda moralna.**

Krzykowi i złościwa prasa francuska wyolbrzymiła kilkadziesiąt napaści rabunkowych, dokonanych w ostatnich dwóch latach przez bandytów polskich na terenie Francji, do tego stopnia, że

imię robotnika polskiego stało się synonimem bandyty — „band polski”.

Przed kilku dniami zebrały się w Paryżu

delegacje niemal wszystkich ugrupowań społecznych i kulturalnych polskich, działających na terenie Francji, w celu omówienia środków, któreby położyły kres szkalowaniu imienia uczciwego robotnika polskiego.

Podczas dyskusji postanowiono opublikować

protest przeciwko uogólnianiu przez prasę francuską napaści bandyckich i nazywaniu emigrantów polskich ogólnym mianem „band polskich”.

Pozatem uchwalono wystąpić do rządu polskiego memoriał z żądaniem bardziej surowego niż dotychczas segregowania emigrantów, udających się do

400 tysięcy robotników budowlanych strajkuje w Niemczech

BERLIN 17.8. Robotnicy budowlani odrzucili dzisiaj orzeczenie sądu rozjemczego, wobec czego trwający już od 5 tygodni strajk zaostriżył się. Obecnie strajkuje około 400 tys. robotników.

## DZIEŃ POLICJANTA POLSKIEGO

### Ma być obchodzony w drugiej połowie września

Minister spraw wewnętrznych zawiadomił wszystkich wojewódów, że

obchód dziesięciolecia polskiej policji państwowej wyznaczony jest na czas między 20 i 26 września. Dokładny dzień uroczystości zależy jest od lokalnych warunków i od decyzji wojewody, względnie starosty w porozumieniu z Komitetem obywatelskim danej miejscowości.

Celem obchodu „Dnia policjanta polskiego” jest upamiętnienie chwili przejścia w ręce obywateli polskich służby bezpieczeństwa, oraz zbliżenie

## Spokój utrwa'a się w Bułgarii

Sofia, 8.8. Zbrodnicze zamachy jakie komunistki dokonywali w Bułgarii zmocniły stanowisko rządu. Na wet mniej uświadomieni chłopci należący do stronnictwa agrarnego odsunęli się od partii propagującej sojusz i jednolity front rewolucyjny w Bułgarii. Jedyną siłą tego frontu płynęła w ostatnich dniach dwóch czynników, pierwszy była to nawiązanie do obecnego rządu, drugi bezwzględne posłuszeństwo sowieciom.

Zmna krew jak w czasie zamachu i po zamachach wykazał król i członkowie rządu, oraz zwycięstwo samych zamachowców otworzyła oczy nawet prymitywnym chłopcom bułgarskim którzy w odalonych wioskach mało mają kontaktu z centralnym życiem politycznym, uleżeli latami podstępem agentów sowieckich. Teraz w coraz szybszym tempie widoczne jest stracenie gruntu przez sowieców w Bułgarii. Głównym czynnikiem

## Wynalazek, czy bałagan?

### Australijski chce zamienić benzynę prochem i zwiększyć szybkość do tysiąca mil

LONDYN 17.8. — Tel. wt. — Australijski kapitan Roberts przybył do Londynu z nowym wynalazkiem, który może zrobić przewrót w lotnictwie. Roberts dowodzi, że benzyna może być w silnikach zastąpiona powolną spalającą się prochem

Francji. Omawiano również środki, zmierzające do podniesienia poziomu moralnego naszej emigracji.

## ZAGRANICZNI DYPLOMACI W MUNDURACH

### każdy na swój sposób zdradzał uznanie dla armji polskiej na wielkich manewrach

Sztab zagranicznej generalicji na wojskowych manewrach był pod bożnią obserwacją każdego z nas — korespondentów wojennych.

Uśmiech, grymas, szent gest — wszystko notowane było pilnie. Był to jedyny, niestety, sposób do wyciągnięcia wniosków, — gdyż „militaryzowana” prasa polska nie mogła przeprowadzić bezpośrednich rozmów z zagranicznymi gośćmi.

Oto kilka uwag z notatnika: Gen. Gouraud i jego towarzysze czują się jak u siebie. Nie chwalać nie głośno, bo nie chwali się siebie i swoich. Są zadowoleni. W wychowaniu armji polskiej francuzi brał żywy udział — radził są z naszych sukcesów przed obcymi i dumni z zasługi, jaką przypisać należy ich współpracy.

Anglik (gen. Edmund Ironside) zachowane się, jak na Anglika przystało: sztywno i wyniosłe. A jednak dwa razy zdradził nieopanowanie. Raz schylił głowę, jakby w obawie, że potknie się o niego brawurowo, tuż nad generałskimi czapkami przelatujący samolot. Drugi raz niecierpliwie targnął stołecznego obok pułkownika, z przejęciem wskazując na kolumnę kawalerii, zrywającą się do szarży...

Po tej szarży zeszedł z góry, aby obejrzeć konie. Nawet w zęby im zagładał. Wrócił z miną chojętą. Przedstawiciele małych państw wszyscy co do jednego nie panują nad entuzjazmem i... zazdrością. Przedstawiciel Japonii błaga się samotnie. Widze go, naprzykład, jak stanął zdala od sztabu i patrzy przed siebie. Marzy, czy nudzi się?

## Polskość „godnie” reprezentowana w Paryżu

### „Vodka” i „caviar” — specjalność „Maisonette polonaise”

Wystawa paryska, która w r. b. przyciąga cały niemal ruch turystyczny świata, ma nielada osobliwość, związane bezpośrednio z Polską. Oto część terenu wystawowego przeznaczono na restaurację i kawiarnie różnych narodów. Mamy tu typowy kiosk tatarski, wydający znakomite befsztyki tatarskie, zakrapiane jeszcze lepszą kawą „po tu reku”, opodal mieści się winiarnia grecka, a za nią króluje słowiańszczyzna. Miłą jej ostoją jest ogródek europaizujący z egzotyczną dla Europejczyka orkiestrą ludową, skutecznie rywalizuje z nią piwiarnia czechosłowacka, imponująca zwiędzającym znakomitym, a takim — nawet na stosunki francuskie — piźnerem i równie dobrą kapelą. Między kawiarnią jugosłowiańską a piwiarnią czechosłowacką oddano odpowiedni teren Polsce.

Wzniesiono na nim „Maisonette polonaise”, który budzi mniejsze zainteresowanie zwiędzających, niż inne kawiarnie narodowe. Nazwa kawiarni, barwy polskie, estrada orkiestrowa — wszystko to przyciąga uwagę przechodnia. Polskość tej kawiarni jednak jest tylko w tytule. Dzierżawcą tej kawiarni jest emigrant rosyjski, nie umiejący ani słowa po polsku i manifestujący na każdym kroku, iż nazwa „Maisonette polonaise” jest tu tylko jakimś nieporozumieniem.

Menu wysuwa na pierwsze miejsce takie „narodowe” przysmaki, jak „vodka” i „caviar”, a or-

kiestra, złożona z rumunów besarabskich, rozbrzmiewa „romansami cygańskimi” i wyjątkami z oper rosyjskich, urozmaiconymi od czasu do czasu „mazurkami”, od których Wieniawski i Chopin w grobie powinni się przewracać... Zato ceny są tu wyższe, niż gdzie indziej. Gdy kawiarnia czechosłowacka częstuje swych gości znakomitym piźnerem, którego wielki kuftel kosztuje 1 franka, kawiarnia „polska” sprzedaje mniejsze o połowę szampanki kiegojskiego piwa francuskiego po... 2 franki. Przytem obsługa — pod psem. Kelner jest tu jakimś niedoświadczonym marzeniem, do którego wyczekujący swojej kolei klient wzdychać musi słowami popularnego romanu cygańskiego: „Czekalem cię, a tyś nie zjawiał się!”

Dlaczego ta kawiarnia z nieprawdźwego zdarzenia nazywa się „Maisonette polonaise”, pozostaje to tajemnicą tych, którzy upowaznieni zostali do reprezentowania polskości na wystawie paryskiej... Ot, chyba dlatego, aby było dla zwiędzających polaków trudniej zgadnąć i aby cudzoziemcy nabrali przeświadczenia, że narodowym polskim trunkiem jest „vodka”, ludowym polskim przysmakiem „caviar”, tańcem polskim „kozak” i aby mogli w myśl popularnej piosenki zaświadczać Francji, że „w Polsce jest ogromnie tanio”. Takie oto polskie „qui pro quo” mamy na wystawie międzynarodowej w Paryżu!

## Tam — taniej, z powrotem drożej!

### Łamigłówka kolejowo-orblisowa

Jeden z czytelników pisze do nas: Wyjeżdżając niedawno do Poznania nabyłem bilet kolejowy w biurze Orbis i zapłaciłem za bilet klasy II — zł. 22 50 gr. Przy powrotnej drodze na stacji w Poznaniu zażądano odemnie za bilet powrotny 24 zł. Przypuszczając, iż to pomyłka, lub że „Orbis” jest tańszy, niż konkurujące z nim kasy kolejowe, zwróciłem się do biura „Orbis”, gdzie zażądano odemnie zł. 21.60 gr. — Dlaczego? Odpowiedziano mi wzruszeniem ramion. Czyżby z Poznania jechało się pod górę i zato drożej brano?... Poniekąd jestem na drodze do rozwiązania tej kolejowej łamigłówki: oto na bilecie Warszawa — Poznań uwidoczniła jest przestrzeń 311 km., na bilecie zaś Poznań — Warszawa — 312 km.

## ...A teraz od strony Zachodu

### armja polska przeprowadzi manewry

Wczoraj w godzinach popołudniowych wyruszyły z Warszawy 4 pociągi nadzwyczajne, wiążące dygnitarzy wojskowych, gości zagranicznych i prasę na widzieli, jak szedł na paradzie po 3-dniowym boju, po marszu kilkudziesięciu kilometrów! Gdy jednemu z oficerów wyraziłem wątpliwość, czy dobrze się prezentuje na paradzie żołnierz tak przemęczony, odpowiedział: — Nie zna pan naszych ludzi! Defilada to dla nich nagroda za trud. Niech pan spróbuję odwołać ją, wywoła pan oburzenie wszystkich. Widziałem potem, jak szli... Esp.

## SAMOLOT NAJTAŃSZYM ŚRODKIEM LOKOMOCJI

### Dwaj francuscy piloci przebyli 321 kilometrów w 2 godziny, zużywając benzyny i oliwy za 9 złotych

Rok bieżący jest dla lotnictwa francuskiego, zarówno pilotów jak i przemysłu, rokiem triumfów. Przed paru dniami zawitał do Warszawy pilot kap. Arrachart z mechanikiem inż. Carol'em w powrotnej swej drodze z Konstantynopola. Linja lotu, wynosząca około

## Huragan z północnego morza



Przeszedł przez Holandję i północne Niemcy, znacząc swą drogę śladami ruin i zniszczenia. Ilustracja nasza przedstawia zniszczone zony kościół w jednym z holenderskich miasteczek, obok zaś ruiny fabryki w Sleszwig - Holstein.

## Sokoli powracają do swoich gniazd

### Ostatni dzień zlotu w stolicy

#### Zwiedzanie zabytków

Wczoraj, trzeci dzień zlotu sokolów dzielnicy mazowieckiej i pobytu w stolicy gości amerykańskich, poświęcony był zwiedzaniu zabytków Warszawy i Okolic.

Pierwsza wycieczka, w liczbę około 300 druhen i druhow udała się rano pod przewodnictwem prof. Skórewicza do Wilanowa, gdzie z zainteresowaniem oglądano pamiątki po królu Janie.

W godzinach od 3-ej do 5-ej uczestnicy zlotu, podzieleni na grupy, zwiedzili katedrę, zamek i Stare Miasto.

Wieczorem uczestnicy zlotu zaczęli się rozjeżdżać, pozostali w Warszawie jedynie sokoli z Ameryki, których stolica gościć

## Dyrektorzy i prokurenci a Kasa chorych

Min. pracy i opieki społ. wyjaśnił, iż dyrektorzy naczelni instytucji i dyrektorzy prokurenci mogą być zwolnieni od obowiązku ubezpieczenia w Kasach chorych, muszą jednak w tym celu wniesić do zarządu Kasy, za pośrednictwem swego pracodawcy, podania wraz z niezbędnymi dowodami. O ile zaś osoby te nie skorzystają z przysługującego im prawa przy ich

## Reglamentacja importu

W związku z zakazem przewozu niektórych towarów min. przem. i handlu wyznaczyło pewien kontyngent towarów, jaki będzie wpuszczony i powołało do życia Centralną komisję do spraw przywozu, złożoną z 18 członków, a mianowicie: 9 członków, przedstawiających 9 izb handlowych, 3 członków przedstawiających Centr. Związek pol. przem. handlu etc. w Warszawie, 3 członków przedstawiających Stow. kupców polskich w Warszawie, 3 członków przedstawiających Centralę Związku kupców w Warszawie.

## Anglia krajem karlejącej rasy

### Polowa ochotników do armji — to niedołęży

„Wojnetka” może wkrótce stać się bardziej dostępnym środkiem lokomocji, aniżeli samochód. Rekord pilota francuskiego tkwił nietylę w osiągniętej średniej szybkości — 160 kilometrów na godzinę — ale raczej w zużyciu benzyny i oliwy. Na przebycie 321 kilometrów zużył on bowiem zaledwie 16 litrów benzyny i 1 litr 600 gramów oliwy — wszystko to wartości 37 franków, czyli około 9 złotych polskich.

## O kwarcie, funcie i łokciu należy zapomnieć

Niektóre urzędy państwowe używają jeszcze w obliczeniach miar już nieobowiązujących — jak łokieć, kwarta, funt itp. — Na tem tle, w razie sporu prawnego, wynikają komplikacje i nieporozumienia.

## Min'sterjum Skarbu wstrzymało urlopy...

### Kto wcześniej z nich korzystał — śmieje się w kufek

Ministerjum skarbu rozesało w tych dniach rozporządzenie do wszystkich izb skarbowych wstrzymujące urlopy urzędników.

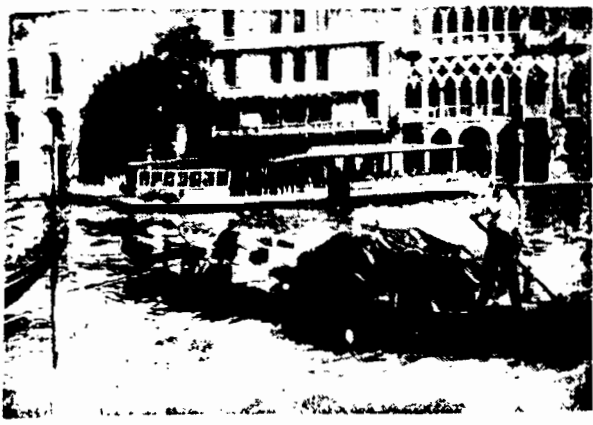
## Podróż posta Korfantego w sprawach Skarbofermu

Pos. Korfanta po paru dniach pobytu w Berlinie, gdzie przebywał z min. Stressemannem udał się do Medjolanu. W Medjolanie pos. Korfanta w imieniu Skarbofermu przewidywano w sprawie dań i eksportu węgla śląskiego

## Wobec tego ministerjum spraw wewnętrznych przypomina, że używanie miar dawnych systemów jest wzbronione.

Jedyną miarą oficjalną jest miara metryczna i do niej należy się stosować. Dzienniki angielskie przy tej okazji wskazują na fiasko, jakie Anglicy ponieśli w ostatnich zawodach sportowych na terenie międzynarodowym i dowodzą, iż przodownictwo ich w tej dziedzinie należy już do przeszłości.

### Gorączka podróżnicza świata W Wenecji — gondola



Cały świat cieni w tej chwili na gorączkę podróżniczą, cały świat się pakuje, cały świat jedzie...  
W Wenecji, w pobliżu kanału peły Adriatyku, wioząc kufry i bagaże gości, zjeżdżających na słoneczną plażę Lido.

### Małpa — krzykiem mody

Powodzenie menażeryj amerykańskich  
Niezwykłe skutki procesu w Dayton

Proces „małpi” w Dayton wywołał pośrednio ogromne zainteresowanie się publiczności amerykańskiej małpami.  
Agencje reklamowe posługują się małpami, wielkie magazyny wystawiają małpy, w modnych restauracjach nowojorskich obok jazz-bandu figuruje małpa — wszędzie małpy...

Właściciele menażeryj zaclerają ręce z radości — nigdy nie mieli tak licznej frekwencji z racji posiadania kilku orangutanów lub szympansov.  
Małpa stała się „ostatnim krzykiem” mody w Stanach Zjednoczonych.

### Czarownice w Rosji sowieckiej

ŚREDNIOWIECZNE TORTURY NIEWINNEJ CHŁOPKI

ZMASAKROWANĄ UTOPIONO W STAWIE,

a trupa rozszarpano trójką koni

W „oświeconej” Rosji sowieckiej panują, mimo wszystko, obyczaje nieprzypominające w niczym materialistycznego poglądu na życie, a zatracające grubo o ciemne średniowiecze.

Owóz ze wsi Greszniewo, w guberni jarosławskiej, która uchodzi za wyjątkowo „oświeconą”, szły z jarmarku dwu wieśniaczki. Jedną z nich, Tugowa, niosła do domu świeżo co kupioną kosę, druga, uchodząca za

znachorkę i wróżkę, niejaka Malkowa, chwaliła dobroć stali i dla przekonania się, czy „kupiec nie oszukał”, kilkakrotnie pociągnęła palcami po ostrzu.

Los zrządził, iż Tugowa rozchorowała się śmiertelnie, a nie mogąc znaleźć przyczyny nagłej swej niemocy, oświadczyła, iż zaczarowała sąsiadka.

Zebrała się więc rada i postanowiono udać się do znachorki, aby zdjęła czar i uzdrowiła natchemiasz Tugowa.

Bogu ducha winna kobieta zaprzeczła stanowczo, jakoby była sprawczynią niemocy sąsiadki. Nie pomogły jednak usprawy dliwienia, wyciągnięto ją za włosy z chalupy i przyprowadzono do łóżka chorej.

Skoro pod grozą batów wymarotała rzekoma znachorka kil-

ka niezrozumiałych słów, a wróżka te nie pomagały, wyprawiono ją na plac gminny, rozebrano do naga

i bity kijami do krwi. Lecz i ten zabieg nie pomógł — wróżka nie odczytniła czarów. Powtórzono więc egzekucję, dla odmiany zaś użyto cepów —

połamano ręce i nogi zawziętej czarownicy. Tymczasem Tugowa umarła.

Fakt ten przepełnił miarę gniewu. Nieszczęsnej czarownicy uwiązano powróż do szyi i zawieszono ją do stawu. Gdy w wodzie ducha, przywiązano jej ciało do trójki koni i galopem popędzono w las.

Oczywista, iż z trupa pozostała

krwawa bryła.

a oderwane części ciała i kości zbierała gromada jako talizmany, przeciwko czarom i nieszczęściu. Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, iż zmarła skurkiem rzekomych czarów kobieta, zatrąfa się na jarmarku świeżym mięsem...

### FRYZJER — POWIERNIKIEM KRÓLEWSKIM GOLIBRODA EDWARDA VII CODZIENNYM GOŚCIEM PAŁACU KRÓLEWSKIEGO

W Londynie zmarł w tych dniach Karol Laschke, nadworny fryzjer króla Edwarda VII.

Powszechna wieść głosi, iż angielski monarcha netylko zasięgał u niego rady w sprawach swej brody, ale często pytał o politykę i kwestje społeczne, przywiązując do zdania swego golarza wielką wagę.

Laschke był najwytworniejszym fryzjerem londyńskim, a główny jego zakład nosił nazwę

„Dom Lordów”.

Istotnie bowiem klientela składała się niemal wyłącznie z członków najwyższej arystokracji angielskiej.

Laschke pochodził z małego miasteczka austriackiego i przyjechał do Londynu przed 50 laty, mając w kieszeni zaledwie

2 funty szterlingów.

Wynajął na przedmieściu Londynu skromny sklepik i zaczął

golić brody robotnikom.

Upzejmością swą i pracowitością zyskał taką klientelę, iż w krótkim czasie przeniósł się do City i przyjął kilkunastu pracowników. Nadwornym golarzem został przypadkowo.

Laschke bawił wówczas w Ni-

cei, gdy przybył tam król angielski. Fryzjer, należący do orszaku dworskiego, nagłe zachorował i musiał wracać do ojczyzny.

Rozglądano się więc za innym golarzem i polecono Laschkego.

Na drugi dzień zjawiał się punktualnie o godzinie 9 w willi królewskiej i odtąd przez lat 15 codziennie spełniał swe fryzjerskie funkcje.

Laschke był dyskretnym człowiekiem. Widział i słyszał wiele, ale nigdy nie pokazał po sobie, że rozumie cośkolwiek z tego, co się dzieje, lub że wie więcej od przeciętnego obywatela. Umiał milczeć.

Dla tej właśnie zalety cenili go Edward VII, nazywając

„przyjacielem Karolem”.

Po śmierci króla Laschke istniał się z dworu i otrzymał dożywotnią emeryturę. Kilkakrotnie zwracali się do niego różni nakładcy z propozycjami, aby

napisał swe pamiętniki. Laschke jednak odmawiał.

Dziścemu swym i w roku po zstawił duży majątek w postaci kilkunastu sklepów fryzjerskich w Londynie i dwu pięknych domów.

### Krwawa pieczęć na bilansie OBECNEGO KRYZYSU EKONOMICZNEGO

Samobójstwo dyrektora Zjednoczonego Banku Warszawskiego  
Maurycego Goldmana-Gordowskiego

WARSZAWA 18.VIII. Długotrwały kryzys gospodarczy, głęboko sięgający w nasze życie, wkracza w ostrą formę.

Dotychczas mieliśmy bankructwa, obecnie zaczyna się epidemia samobójstw.

Szereg ludzi, odgrywających poważną rolę w naszym życiu gospodarczym, już nie znajduje innego wyjścia z powikłanych swych interesów, jak — wieczne zapomnienie.

Wczoraj o godz. 10 rano dozorca domu przy ul. Marszałkowskiej nr. 129 usłyszał

huk dwóch strzałów

rewolwerowych. Ponieważ w domu tym znajdują się na pierwszym piętrze biura Warszawskiego Banku Zjednoczonego, dozorca przypuszczał, że na kasę banku napadli bandyci. Zamknął więc bramę i wybiegł na ulicę po policję.

Napotkanemu około bramy posterunkowemu Olczakowi z 8-go komisariatu zakomunikował swe podejrzenia.

Kiedy policjant z bronią przygotowaną do strzału wszedł do banku, okazało się, że nie był to napad bandycki, ale

samobójstwo.

W gabinecie naczelnego dyrektora banku, p. Władysława Gordowskiego leżał na podłodze zsunąwszy się z fotelu, brocząc krwią, dyrektor tegoż banku i członek zarządu Maurycy Gordowski (zam. Aleje Ujazdowskie nr. 39).

Dyrektor M. Gordowski przeszedł do banku o godzinie 9 i pół rano. O tej godzinie zwykle przy-

chodził w święta, by przejrzeć depesze giełdowe i korespondencje brat zmarłego i naczelnny dyrektor banku, Władysław Gordowski.

Wczoraj, wbrew zwyczajowi, naczelnny dyrektor nie nadchodził. Maurycy Gordowski kilkakrotnie wzywał woźnego Bolesława Borkowskiego i pytał, czy brat nie nadszedł.

Około godziny 10 Borkowski usłyszał nagle 2 strzały po sobie następujące:

Kiedy wbiegł do gabinetu, zobaczył swego dyrektora

broczącego we krwi.

Jak wykazało śledztwo, pierwszy strzał chybił — kula utkwiała w szafie, drugi skierowany w prawą skroń, przeszedł przez głowę. Zaświewane Pogotowie przewiozło dyr. M. Gordowskiego do lecznicy „Omega”, gdzie

wkrótce zmarł.

Powód bezpośredni samobójstwa nie jest dotychczas ustalony. Od szeregu tygodni, po sfiżowaniu się Warszawskiego Banku Zjednoczonego z Bankiem dla Handlu i Przemysłu — zmarły dyrektor M. Gordowski okazywał wielkie zdenerwowanie. Umowa ta nie zadawała go.

Maurycy Gordowski był osobistością znaną

w warszawskim świecie finansowym. Po powrocie z Rosji zmarły Gordowski jeszcze wówczas Goldman wraz z braćmi swymi Władysławem i Jerzym zorganizowali zachodnie towarzystwo

dla handlu i przemysłu. Po roku świetnych interesów Maurycy i Władysław zorganizowali bank, który w krótkim czasie zdobył się na kilka filii krajowych (Łódź, Odańsk) i zagranicznych (Londyn i Paryż).

Długotrwały kryzys gospodarczy zmusił Warszawski Bank Zjednoczony do szukania silniejszego banku, — przy pomocy którego mogłyby przetwać ciężkie czasy. Przed kilku miesiącami nastąpiła fuzja z Bankiem dla handlu i przemysłu.

Pierwszy lot

Warszawa ---

Kopenhaga

KOPENHAGA, 17.8. Pierwszy lot w komunikacji powietrznej Warszawa — Kopenhaga, który nastąpił w sobotę, trwał, mimo przeciwnego wiatru, 7 godzin.

Lot Warszawa — Puck odbyto na 6-osobowym aeroplanie, a lot Puck — Kopenhaga na 3-motorowym hydroplanie.

Chustki do nosa

Skąd się wzięła

i jakie przechodziła koleje

Dekrety królewskie i uchwały parlamentu

w kwestji chusteczek

Chustki do nosa weszły szereż w użycie pod koniec XVIII wieku. Demokratyczna chustka,

należąca dzisiaj do najpowszejdniejszych części garderoby, była wówczas, we Francji np., przywilejem sier arystokratycznych.

Forma chustki ówczesnej różniła się znacznie od dzisiejszej. Chustka, taka jaką nosiły przy sobie markizy i margrabiny na dworze Ludwika XVI podobna była raczej do małego ręcznika.

Król zwrócił był pewnego dnia uwagę na chustki swych dworaków i po dojrzałym namyśle zdecydował, iż szerokość chustki do nosa winna się równać jej długości.

Decyzja króla Ludwika XVI dnia 1784 r. nakazał fabrykantom chustek w całej Francji trzymać się miary wskazanej w okólniku.

Dekret królewski z dn. 25 wrze-

została ratyfikowana przez parlament, który w dn. 10 grudnia 1784 r. powołał odnośną uchwałę w kwestji chustek do nosa.

### KARTKI Z MOICH WYWCZASÓW RZĄDY BIUROKRATYCZNE

Należców, w sierpniu.

Należców przechodzi obecnie ciężki okres rządów biurokratycznych i wychodzi na tem tak, jak wszelka inna instytucja, czy organizacja na podobnych rządach oparta, czyli jak przysłowiowy Zabłocki na mydle.

Zastrzegam, że wszelkie zarzuty, skierowane przeze mnie pod adresem administracji, nie dotyczą w żadnym stopniu jej pracowników plei obcej. Są to bez wyjątku ludzie bardzo mili, upzejmości i nierzapewne w cichości serce wruszają ramionami, wykonując bezsensowne zarządzenia dyrektora.

Owa ukryta, naby Jowisz w chmurze, dyrektora, uznana rzady biurokratyczne za na więcej jej zgodzą się i takie właśnie wprwadziła w zakładzie leczniczym. Nie małymi o tem nie do powo-

dzona, jako o sprawie nie a nie o obchodzącej kuracjusza, gdyby nie to, że dyrektora w owo jarzmo biurokratyczne wprzegła samych kuracjuszw, kazac im spełniać pewne funkcje, zgola do nich nie należace.

Najcieplej pouczy przykład. Po chodzą chce wypić i iż zanke kawy. Zdawaloby sie, ze ani chęć na a nie jest bynajmniej ekstradynary, ani wykonanie jej nie powinno przedstawiać trudności. Otóż podobne zdawane by było wszędzie na miejscu, ale nie w Należcowie.

Przez eszko, skarbie drogi. — Dla adam z usmiechem najslodszy i czarujacego dziewczęcia 100-letu kilogramow, podajac mi p trawy. — daj mi, a — żanke czarnej!

Przez żanke „jedyni chęć” mi się okazało, że miła „żaraz” odcho-

dziła, po chwili wraca z kwiatujszym i kawa.

— Niech pan tu napisze, co pan chce.

Oraz je sie, ze chęć otrzymać kawy na to, iż żanke kawy, mu-

szą na grzbieciku i kwicie wypisać, że p. C-wicz, zamieszkały w zakładzie, w pokoju nr. 40 prosi o szklankę kawy, podać datę i to wszystko stwierdzić podpisem. Wówczas dopiero otrzymuję to, czego zażądałem.

Prawda, jakie to proste i wygodne? Przecież możnaby prócz tego żądać przedstawienia dokumentu wojskowego, lub świadectwa szczennej ospy! Podobnie uproszczone manipulacje wprwadzono tu we wszystkim niemal, czego się kuracjusz czy letnik dotknie.

To też sarka ten nieszczęśliwiec, twierdząc słusznie, że niech sobie dyrektora, jak chce, kontroluje swych pracowników, ale z jakiej racji zmusza kuracjusza, by stał się bezpłatnym pracownikiem tegoż dyrektora, wypisującym jakies kwity, tej tylko potrzebne?

Oj dyrektora, dyrektora! Wszak tego, by kazac ci być choć przez miesiąc kuracjuszem w Należcowie. C-wicz.

### Gorączka podróżnicza świata W Scharze — na sankach



Na zdjęciu ekipa z saniami. Towarzystwo ekscentrycznych Francuzek pod opieką zakładowego w Tunisie rodaka wyjechało w bezkresną pustynię na wycieczkę.

### NAD PĘDZĄCEMI SAMOCHODAMI panować będzie wyciągnięta ręka i gwizdek policjanta

Pierwsza próba regulowania ruchu na rogu Al. Jerozolimskich i Brackiej

WARSZAWA 18.VIII.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w najruchliwszym punkcie Warszawy, a mianowicie na rogu Alei Jerozolimskiej i Brackiej odbywała się pierwsza

próba regulowania ruchu ulicznego.

Próby dokonano pod kierunkiem nadkomisarza Fuksa w obecności komendanta policji na m. Warszawie, p. insp. Czernińskiego, oraz przedstawiciela głównej komendy policji, insp. Korala.

Regulowanie wzmożonego ruchu, zarówno pieszego, jak i kołowego odbywa się w następujący sposób.

Udział bierze 5 policjantów: jeden z nich — przedownik, zaopatrzony

w gwizdek

stoi na środku przy skrzyżowaniu ulic; czterech zaś policjantów z przymocowanymi do rekawów tarczami stoi na poszczególnych rogach ulic.

Na jednokrotny gwizdek przodownika, oznaczający otwarcie ruchu pionowego, to zn. wzdłuż Alei, dwaj stojący na przeciwnych rogach ulicy Brackiej posterunkowi wyciągnięciem ręki z tarczą

wstrzymują ruch na ul. Brackiej.

Wówczas pojazdy, tramwaje i auta, zdążające przez Aleje Jerozolimskie, umożliwiają również publiczności przejście z chodnika na chodnik w tym samym kierunku, t. j. wzdłuż Alei.

Po upływie mniej więcej 1—2 minut następuje dwukrotny gwizdek, co oznacza przeciwnie — zatrzymanie ruchu pieszego i kołowego wzdłuż Alei. Wówczas posterunkowi w Alejach wyciągnięciem ręki

wstrzymują ruch wzdłuż Alei.

a otwierają go posterunkowi z ul. Brackiej, przyczem

publiczność

przechodzi równolegle z pojazdami w punktach, gdzie są umieszczone tabliczki z napisem:

„przeście dla pieszych”.

Wczorajsza próba, pomimo, że większość publiczności nie mogła się zorientować na czym polegała inowacja, naogół wypadła pomyślnie, dzięki szoferom, którzy doskonale orjentowali się w sygnalach.

Dzisiaj odbywać się będą dalsze próby regulowania ruchu ulicznego w innych punktach miasta.

### Nowe miasto uniwersyteckie w Paryżu



W Paryżu powstało nowe „miasto” w dzielnicy uniwersyteckiej. Piękne, stylowe zabudowania, otoczone ogrodami, dadzą setkom studentów wygodne i ta-

nie pomieszczenie. Dzielnica powstała z inicjatywy znanego filantropa de la Meur-

